

2 KONIEC „POSTĘPU”, POCZĄTEK NADZIEI

Naszą epokę charakteryzuje koniec progresywizmu². Co ciekawe, już Marks zauważył, że rewolucja przemysłowa nie była *de facto* postępowaniem, lecz zerwaniem pewnych procesów dziejowych. Nie wносиła bowiem niczego nowego w dziedzinie produkcji rolnej i rzemiosła, a za to spowodowała zniszczenie dawnych form produkcji, zanik osobistych umiejętności rolników i rzemieślników na rzecz mnożenia się rzesz niewykwalifikowanych robotników zdanych na łaskę i niełaskę właścicieli maszyn. Zdaniem Marksa na taką rewolucję techniczną trzeba było odpowiedzieć rewolucją polityczną i społeczną. Tyle że jego przeciwnicy myśleli dokładnie to samo. I tym sposobem zarówno kapitalizm, jak i komunizm stały się ideologiami progresywistycznymi, których progresywizm opierał się na mechanizmie zerwania, a więc „niepostępu”, a w pew-

² Terminowi „progresywizm” można przypisać przynajmniej dwa podstawowe znaczenia. Po pierwsze, jest to wiara w postęp, czyli przekonanie o tym, że następuje pewien rozwój świata, który zmierza do określonego celu dziejów. Taka wiara wpisuje się w postrzeganie rzeczywistości jako zmieniającej się w sposób konsekwentny i nieodwracalny, a przy tym dający się racjonalnie uchwycić. Termin ten odnosi się m.in. do koncepcji filozoficznych Georga Hegla i Karola Marksa przenikniętych historiozoficznym ujęciem procesów dziejowych. [przyp. red.]

nym sensie nawet regresu tradycyjnych sposobów postępowania.

Wielkie utopie XIX i XX wieku już na dobre należą do przeszłości. Nie ma już ani kapitalizmu, ani komunizmu. Mur runął. Załamały się rynki. Nie wierzymy już ani w nieograniczony rozwój, ani w świetlaną przyszłość. Wspomnijmy przy okazji o wynalezieniu broń atomowej, przy której użyciu możemy z łatwością dokonać całkowitej destrukcji naszej planety. Dodać do tego trzeba jeszcze teorię darwinizmu, który głosi, że rodzaj ludzki jest jedynie przypadkowym wytworem ewolucji, który wszelako można zastąpić innym, dowolnym gatunkiem... Już w latach 60. XX wieku Günther Anders pisał: „Czasy, w których żyjemy, to już nie epoka, lecz termin”³, zaś urodzony w Niemczech amerykański filozof żydowskiego pochodzenia Hans Jonas w 1979 roku w swoim najważniejszym dziele zatytułowanym *Zasada odpowiedzialności* stwierdził, że „obecność człowieka w świecie była niegdyś pierwszym i bezdyskusyjnym faktem, od którego wychodziła każda idea zobowiązania w ludzkim postępowaniu. Teraz sama owa obecność stała się przedmiotem zobowiązania”⁴.

W tych ekstremalnych okolicznościach katolicka misja musi skupić się na tym, co najistotniejsze – na wymiarze eschatologicznym, czyli na tym, co stanowi o naszej chrześcijańskiej nadziei. Znaczy to, że ewangelizacja jest obecnie ważniejsza od jakiegokolwiek

³ Günther Anders, *La menace nucléaire. Considérations radicales sur l'âge atomique*, Le Serpent à plumes, Paris 2006, s. 289.

⁴ Hans Jonas, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, Platan, Kraków 1996, tłum. Marek Klimowicz, s. 36–37.

polityzacji, a metafizyka ma pierwszeństwo przed moralnością. Musimy znów zacząć budować wszystko od podstaw. Progresywizm, z różnymi wzbudzonymi przezeń zastępczymi nadziejami, mógł nadawać życiu dynamizm jedynie na krótką metę.

Skoło jednak rodzaj ludzki i tak jest skazany na nieszczęścia, tragedię i zagładę – mógłby ktoś zauważyć – to w imię czego mielibyśmy zabraniać kobiecie aborcji? Dlaczego nie mielibyśmy podciąć gardła sąsiadowi, jeśli miałyby to chociaż na chwilę sprawić, że zapomnimy o absurdzie kondycji człowieka? Niby dlaczego nie mielibyśmy rzucić się ślepo w wir zabawy, spowić oparami narkotyków i oddać się bezmyślnym rozrywkom? Możemy mówić i powtarzać, że to są wszystko zachowania samobójcze, a i tak oponenti odpowiedzą nam nie bez racji, że przecież tak czy inaczej ludzie rodzą się po to, żeby umrzeć, w ich naturze leży to, żeby się wzajemnie zabijać, a w końcu nawet samobójstwo można również uznać za czyn zgodny z naturą...

Tymczasem św. Tomasz z Akwinu wskazuje wyraźnie: „Nadzieja [...] nagrody przynagla człowieka do zachowania przykazań”⁵. Tam, gdzie nie ma już nadziei, zanika też moralność. Zanim więc zaczniemy nauczać moralności, zanim zaczniemy odróżniać czyny dobre od czynów złych, winniśmy z całą mocą powtarzać ludziom, że w każdym człowieku istnieje jakieś dobro – bowiem człowiek został przez Boga nie tylko stworzony, ale też odkupiony. Gdy wszelkie nadzieje tego świata zdają się pryskać, to nadzieja teologalna otwiera przed nami horyzonty wieczności, gdyż nie opiera

⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, tom XV, tłum. Pius Bełch, „Veritas”, London 1966, II-II, q. 22, art. 1.

się na perspektywie świetlanej przyszłości, lecz zakorzeniona jest w innej wierze – w wierze w przyszłość nieskończoną, na mocy obietnicy Tego, który sam siebie nazwał BĘDĘ, KTÓRY BĘDĘ⁶.

⁶ Zgodnie z hebrajskim brzmieniem wersetu 3, 14 z Księgi Wyjścia.